



TĚŠÍNSKÉ DIVADLO
SCENA POLSKA

MOLIER

SZKOŁA ŻON





Dyrektor Teatru Cieszyńskiego
Petr Kracik

Dyrektor ds. ekonomicznych
Iris Heclová

Kierownik artystyczny Sceny Polskiej
Bogdan Kokotek

Kierownik literacki Sceny Polskiej
Joanna Wania

Patrycja Sikora

Molier

Szkoła żon

przekład **Tadeusz Boy-Żeleński**
reżyseria i scenografia **Bogdan Kokotek**
kostiumy **Agata Kokotek**
muzyka **Zbigniew Siwek**

inspicjent **Anna Kaczmarek**
sufler **Iwona Bajger**

Tomasz Kłaptocz

Spektakl zrealizowano przy wsparciu finansowym
Ministerstwa Kultury RC oraz miasta Czeski Cieszyn

69. sezon Sceny Polskiej TD
premiera 14 grudnia 2019 r.



obsada:

Arnolf, inaczej pan Rosochacki

Tomasz Kłaptocz

Anusia, naiwna młoda dziewczyna
wychowana przez Arnolfa

Patrycja Sikora

Horacy, zalotnik Anusi

Sebastian Magdziński (gościnnie)

Grzela, wieśniak, sługa Arnolfa

Łukasz Kaczmarek

Agatka, wieśniaczka, służąca Arnolfa

Joanna Gruszka

Chryzald, przyjaciel Arnolfa

Kamil Mularz

Enryk, szwagier Chryzalda

Grzegorz Widera

Oront, ojciec Horacego,
bliski przyjaciel Arnolfa

Zbyšek Radek

Molier

Nie jestem przeświadczony, aby ogół naszej publiczności dostatecznie zdawał sobie sprawę z istoty i wielkości zjawiska, któremu na imię Molier. Wymawia się to imię ze czcią i mniej lub więcej szczerym zachwytem, ale dzieje się to raczej na wiarę tradycji niż z własnego bezpośredniego przeżycia.

I nie dziwny się temu. Takie prawdziwe współzycie z wielkimi dziełami minionych i tak odległych nam epok to rzecz jedna z najtrudniejszych. Odmienne konwencja artystyczna staje się niby zakrzepłą skorupą, która odstania jądro płomiennej lawy, żarzącej się wiecznie we wnętrzu. Tak np. Racine czyni na nas wrażenie umiaru i chłodu, podczas gdy współczesnych przerażał i gorszył rozpętaniami namiętności, oszałamiał tchem nie znanego przed nim porywu zmysłów. Wszystkie niemal zdobycze artystyczne genialnego pisarza wchodzą w krew literatury, korzysta z nich każdy z potomnych, wyzyskuje je w sposób coraz zręczniejszy, coraz bardziej udoskonalony, tak że przez jakiś okrutny i niesprawiedliwy paradoks genialny pierwowzór staje się niemal bladym w porównaniu do swych, współczesnych nam, kopii. Różnica tylko ta: te wtórne utwory mijają, starzeją się niby moda ubrań, które odziewają ich aktorów, podczas gdy pierwowzór trwa, wiecznie stanowiąc ożywczą krynicę piękna.

Toż samo w stosunku do zdobywcy życiowych genialnych pisarzy. Już nas nie cisną te rzeczy, z którymi walczyli ci tytani nie raz z narażeniem własnego gardła; przyjmujemy spokojnie nasze współczesne życie, jakim jest, nie zastanawiając się zbyt, nie

że każde najdrobniejsze z tych praw, których używamy, musiało być nam wywalczone w wielkiej walce Ducha, w której jednymi z najdzielniejszych zapaśników byli wielcy pisarze.

A wśród nich Molier jest jednym z pierwszych. On jest – można to rzec – wielkim twórcą życia. Tym Molier różni się od innych wielkich imion literackich, tym je przerasta. Można powiedzieć wręcz: Molier jest kamieniem węgielnym nowoczesnego społeczeństwa. Tak jak w innej przelomowej epoce przyszedł Napoleon, spojrzął na kartę Europy i rzekł: „To królestwo, ta granica, ta dynastia nie podobają mi się”, i granica i dynastia przestawały istnieć, tak przyszedł Molier, spojrzął dokoła siebie i powiedział: „To a to jest złe, głupie i śmieszne; nie chcę, aby to istniało.” I to, co on tak napiętnował, zniknęło, strawione własną śmiesznością. Nie zmienił oczywiście Molier zasadniczych cech ludzkiej natury, bo to niemożliwe; ale w momencie przeobrażania się społeczeństwa zważył satyrą swoją niejednego z bałwanów, stojących na przeszkodzie idącemu nowemu życiu, i tak potężnie, może jak nikt inny, przyczynił się do jego ewolucji w duchu światła i swobody.





Joanna Gruszka, Łukasz Kaczmarek

Szkoła żon

Komedia, którą historia literatury uważa za epokę w dziejach francuskiego teatru, równą co do doniosłości „Cydowi” Corneille’a; zarazem jest ona z wielu względów epoką w twórczości Moliera. Patrzyliśmy, jak cierpliwie wchłaniał w siebie elementy współczesnego teatru; jak stopniowo i nieznacznie przetwarza je, coraz więcej znacząc je swoim piętnem; tutaj czyni stanowczy krok, stwarza własną komedię, wkracza w dziedzinę wielkiej swej twórczości.

Arnolf, systematyczny stary kawaler, poza tym może i niegłupi człowiek, traktuje życie, miłość, małżeństwo z „metodą”. Napatrzył się dosyć cudzych niedoli małżeńskich i poprzysiągł sobie, że sam nie padnie ich ofiarą. W tym celu chowa dla siebie od maleńkiego dziecka dziewczynkę, strzegąc bacznie, by żaden promyk inteligencji nie przedostał się do jej główki: ciemna, głupia, nie znająca nic ze świata prócz jego, swojego pana i władcy, będzie niezawodnie idealną żoną. Daremnie roztropny Chryzald próbuje go otrzeźwić, daremnie pyta:

*Skądże wymagać możesz od tej gąski,
By wiedziała, co znaczy cnota, obowiązki?
Nie mówiąc już, że nudnym musi być, za katy,
Mieć wcięż przy swoim boku taki twór skrzydlaty.
Czy ty w istocie mniemasz, że już możesz święcie
Kłaść swoje bezpieczeństwo na tym fundamencie?
Rozumna, pewnie, może zdeptać swoje śluby,
Lecz musi mieć przyczynę do zdrady tak grubej:
Głupia gotowa co dzień zstąpić z drogi cnoty,
Bez najmniejszej intencji, a nawet ochoty.*

Arnolf mimo to wierzy święcie w swoją „metodę”; oto nauki, jakimi spodziewa się rozwinąć w młodziutkiej Anusi szacunek dla małżeństwa:

*Małżeństwo to, Anusiu, nie jest puste słowo:
Godność żony nakłada regułę surową,
I nie po to, jak sądzę, stan ten bierzesz na się,
By pędzić dnie w rozrywkach i płochym wywczasie.
Uległość – oto cnota, co przystała żonie,
To jej los: władza wszelka jest po męża stronie.
Choć każde społeczeństwo stanowi połowę,
Nierówne między sobą są połówki owe:
Jedna połową wyższą, a druga pośrednią,
Jedna władać, a druga ma się korzyć przed nią;
I posłuszeństwo, jakie okazują radzi –
Żołnierz swemu wodzowi, co go w bój prowadzi,
Pacholek panu, ojcu synaczek pokorny,
Przełożonemu swemu braciszek klasztorny,
Niczym jest wobec owej uległości,
Cichego posłuszeństwa, nieśmiałej miłości
I szacunku, co serce małżonki przenika
Dla swego męża, pana, władcy i zwierchnika...*

W czym leży odrębność i znaczenie „Szkoły żon”? Na pozór między „Szkołą żon” a „Szkołą mężów” nie ma przełomu: ot ten sam tradycyjny temat, podjęty i opracowany jeszcze raz. Ale gdybyśmy nawet nie od razu spostrzegli różnicę, powinna nas ostrzec reakcja, jaką „Szkoła żon” wywarła w umysłach współczesnych: podczas gdy „Szkoła mężów” przyjęto zupełnie naturalnie, zachwyty,

jaki wywołała „Szkola żon” u jednych, oburzenie i krytyki u innych, namiętna polemika czyniąca z niej długotrwały „wypadek dnia”, świadczą, iż było w tej sztuce coś zasadniczo nowego, zrywającego ostatecznie z wielu utartymi pojęciami.

Na pozór tedy ta sama tradycyjna historia: zazdrośnik wyprowadzony w pole przez kobietę. Ale z tej starej fabuły wyłania się tu już nowoczesna komedia obyczajowa, komedia mieszczańska, komedia narodowa, komedia charakterów, komedia psychologiczna, realistyczna i nawet – jak chcą niektórzy – komedia dydaktyczna, „sztuka z tezą”. Wreszcie miejscami komedia ta daje już zapowiedź nowoczesnego dramatu. Czy nie za dużo tego wszystkiego? Ani trochę.

Molier w sposób nieznaną dotąd przekracza granice komedii, stwarzając podwaliny nowoczesnego dramatu, który jest nie czym innym niż tragedią ludzką, przeniesioną w świat przeciętnych ludzi i codziennych uczuć. To studium uczucia dojrzałego mężczyzny dla młodej dziewczyny, ta namiętność, przekreślająca całe jego życie, gotowa posunąć się do spodenia – może do zbrodni – nabiera tu akcentów prawdy, złagodzonej, ale nie zneutralizowanej komicznymi rysami. Nikomu nie przyszłoby na myśl wzruszać się Sganarelem, podczas gdy patrząc na Arnolfa czujemy, iż patrzymy na cierpienie człowieka, na mękę ludzkiego serca. To splecenie dramatu z farsą będzie jedną z cech towarzyszących przyszłej komedii Moliera.

Wreszcie, jeden jeszcze punkt należy wspomnieć: stosunek tej komedii do osobistych przeżyć Moliera. Punkt nader drażliwy, kwestia zawsze niepewna i nie tykałbym jej raczej, gdyby nie to, że stało się to utartym zwyczajem, obowiązkiem niemal, kiedy się mówi o „Szkole żon”. W lutym r. 1662 przypada małżeństwo Mo-

liera, „Szkolę żon” napisał w grudniu. Otóż jak ukształtowało się przez ten czas małżeństwo Moliera, które później miało mu przynieść tyle upokorzeń i goryczy? Czy pomiędzy optymizmem wiejącym ze „Szkoly mężów”, a akcentami bezsilnej rozpaczki Arnolfa można się doszukiwać bolesnych zawodów uczuciowych samego pisarza? Niedelikatne i jałowe pytanie! To, że akcenty Arnolfa Molier znalazł we własnej duszy, to naturalne: od tego był wielkim poetą, aby znajdować w niej wszystkie możliwości uczuć; nie mamy jednak powodu przypuszczać, aby w parę miesięcy po ślubie szukać analogii między położeniem Arnolfa i Moliera, lub też przypuszczać, iż drwi on tutaj z niedoli małżeńskich, aby uprzedzić szyderstwo ludzi. Doprawdy temat był zbyt tradycyjny, aby szukać doń osobistych interpretacji. Poprzestańmy na stwierdzeniu, iż w dotychczasowej swej twórczości Molier niestosunkowo duże miejsce daje problemom osnutym około zazdrości.

„Trzeba umieć nie wiedzieć tego, czego się nie wie”

Zasada, zdawałoby się prosta, a jednak tak trudna do zachowania w badaniach literackich. Zwłaszcza gdy chodzi o Moliera. Ten pisarz uznany jest za największego geniusza pisarskiego Francji, za uosobienie jej rasowego ducha; nic dziwnego, że o takim człowieku chciałoby się wiedzieć wszystko, a jak na złość nie wie się prawie nic... Nie zachował się ani jeden świstek jego ręki, ani jeden list. Rękopisy jego utworów nie istnieją. Wszelkich dokumentów bezpośrednich brak. W r. 1682 wydał po raz pierwszy zbiorowe dzieła Moliera aktor La Grange, wierny towarzysz pracy. Do wydania tego dołączył krótką biografię Moliera; daremnie by tam jednak ktoś szukał szczegółów osobistych, mimo że La Grange mógł ich być

świadomy bardziej niż kto inny. W owej epoce nie było to po prostu przyjęte.

Nie ma tedy żadnych prawie danych do poznania Moliera. Żadnych oprócz jego pism. Bagatela, powie ktoś, a cóż może być lepszego? Ale to nie wystarcza: dziś zwłaszcza, gdy historia literatury uczyniła swoim świętym prawem szperanie w najtajniejszych zaułkach duszy i życia genialnego pisarza. I do tego nałożyła sobie kłopot: chce połączyć przyjemność fantazjowania z dyscypliną ścisłości naukowej.

(Tadeusz Boy-Żeleński: Moliere; Państwowy Instytut Wydawniczy)





Sebastian Magdziński

Syn pana Poquelin

Pewna akuszerka 13 stycznia 1622 roku przyjęła od wielmożnej madame Poquelin, z domu Creseé, pierwszego jej potomka, dziecię płci męskiej, wcześniaka.

Jestem pewien, że gdyby udało mi się zakomunikować czcigodnej położnej, kogo to mianowicie przyjmuje, nie jest wykluczone, że ze zdenerwowania uczyniłaby jakąś krzywdę dziecku, a więc zarazem i Francji.

I oto mam na sobie kaftan o wielkich kieszeniach, a w dłoni nie obsadkę, lecz pióro gęsie. Przede mną palą się woskowe świece, głowa mi ptonie.

– Łaskawa pani – mówię – proszę ostrożniej spowijać noworodka, proszę nie zapominać, że urodził się przedwcześnie. Śmierć tego dziecka byłaby ogromną stratą dla waszego kraju!

– Mon Dieu! Pani Poquelin urodzi sobie inne!

– Pani Poquelin już nigdy więcej nie urodzi takiego dziecka, nie urodzi też dziecka takiego żadna inna kobieta w ciągu kilku najbliższych stuleci.

– Zadziwia mnie pan, łaskawy panie!

– Sam także jestem zadziwiony. Proszę zrozumieć, że po upływie trzech wieków, w dalekim kraju, będę wspominał panią jedynie dlatego, że trzymała pani na ręku syna pana Poquelin.

– Zdarzyło mi się piastować dzieci ze znamienitszych rodzin.

– Co pani ma na myśli mówiąc „znamienity”? To niemowlę będzie sławniejsze od obecnie panującego króla waszego

Ludwika XIII, znamienitsze niż król następny, a będzie to, łaskawa pani, król, który przejdzie do historii jako Ludwik Wielki albo Król Słońce! Słowa dziecka przetłózone zostaną na język niemiecki, przetłumaczone zostaną na angielski, włoski, hiszpański, holenderski. Na duński, portugalski, polski, turecki, rosyjski...

– Czyż to możliwe, łaskawy panie!

– Proszę mi nie przerywać, łaskawa pani! Na grecki! Na nowogrecki oczywiście. Ale i na starogrecki także. Na węgierski, rumuński, czeski, szwedzki, ormiański, arabski!

– Zadziwia mnie pan, łaskawy panie!

– O nie, nie ma w tym, jak dotąd, nic zadziwiającego. Mógłbym wymienić pani dziesiątki pisarzy, których dzieła przetłumaczono na języki obce, jakkolwiek nie zastęgiwali nawet na to, aby ich wydano w ich ojczystym języku. Ten jednak nie tylko zostanie przetłumaczony, o nim samym będzie się pisać sztuki, sami tylko szanowni rodacy pani napiszą ich dziesiątki. Nie tylko w waszym kraju, ale i w krajach innych znajdą się jego naśladowcy, będzie się pisywało przeróbki jego komedii. Uczeni różnych krajów napiszą szczegółowe rozbiory jego sztuk i będą się starali krok za krokiem prześledzić całe jego tajemnicze życie. Dowiodą, że człowiek ten, który teraz na pani rękach daje słabe zaledwie oznaki życia, wywrze wpływ na wielu pisarzy przyszłych stuleci.

Sztuki mojego bohatera wystawiane będą przez trzy stulecia na scenach całego świata i nie wiadomo, kiedy przestanie się je grywać. Oto co mnie interesuje! Oto jaki człowiek wyróżnie z tego niemowlęcia!

(Michał Buthakow: Życie Pana Moliera)



Nie wyreżyserujesz sobie życia

(rozmowa z reżyserem Bogdanem Kokotkiem)

Główny bohater, Arnolf, na początku dramatu „Szkola żon” uważa, że jest w stanie podporządkować sobie kobietę, wychowując ją na idealną żonę. Jednak wkrótce jego przekonanie o tym, że możemy wyreżyserować sobie życie, zderzy się z nieprzewidywalną rzeczywistością. Jaki jest Twój stosunek do głównego bohatera?

Mój stosunek do Arnolfa jest dwojaki. Z jednej strony, główny bohater wydaje mi się śmieszny w swoich planach i pragnieniach. Jednak z drugiej strony, kiedy przyjrzałem się bliżej tej złożonej postaci, stwierdziłem, że potrafię ją zrozumieć. Myślę, że „Szkola żon”, choć podejmuje temat relacji damsko-męskich, małżeństwa, miłości czy zazdrości, to w szerszym znaczeniu opowiada też o tym, że czasem wyobrażamy sobie, iż jesteśmy w stanie ułożyć sobie otaczający nas świat według własnych wyobrażeń, co nie do końca jest możliwe.

W taką pułapkę wpada właśnie Arnolf, który pisząc swoje „Maksymy Małżeńskie” myśli, że jest w stanie wychować sobie żonę według własnych wyobrażeń. Jednak rzeczywistość okazuje się zgoła inna. Chciałbym, byśmy przyjrzeni się w tej historii jak w zwierciadle, bo przecież niejednokrotnie sami postępujemy jak główny bohater „Szkoly żon”.

Tadeusz Boy-Żeleński we wstępie tłumaczenia „Szkoly żon” (które wykorzystujecie w tej inscenizacji) pisze, że dramat ten jest

z wielu przyczyn przetomowy w dorobku dramaturgicznym Moliera, na przykład jeśli chodzi o pogłębiony portret psychologiczny postaci i ewolucję głównego bohatera – Arnolfa. Czy w Waszej inscenizacji zostanie miejsce na współczucie tej postaci?

Tak. Bardzo chciałbym, żeby tak było i by publiczność tak to odebrała. Dla mnie główny bohater jest nie tylko śmieszny, ale i wzruszający, bo przecież on naprawdę kocha swoją wybrankę.

Nie jest to Twoja pierwsza praca reżyserska nad sztuką molierowską. Dwa lata temu Scena Polska wystawiła „Skąpca” w Twojej reżyserii. Czy poprzednia inscenizacja jakkolwiek przetarła szlaki do realizacji „Szkoly żon”?

„Skąpiec” na pewno do pewnego stopnia przybliżył mnie do twórczości Moliera i pozwolił mi lepiej zrozumieć tego autora. Myślę jednak, że „Szkola żon” będzie różnić się znacząco od „Skąpca”. „Szkola żon” jest sztuką ciekawszą, ale i trudniejszą w realizacji.

Co konkretnie okazało się trudnością w przenoszeniu tego dramatu na scenę?

Przede wszystkim forma. Sztuka napisana jest w całości wierszem, o wiele trudniejszym niż te fragmenty w „Skąpcu”. To stworzyło niewątpliwe wyzwanie dla aktorów. Staramy się przezwyciężyć te trudności, by realizacja w jak największym stopniu przypadła do gustu naszej widowni, ale dopiero premiera odpowie na pytanie, czy udało się to w pełni.

W głównych rolach zobaczymy Tomasza Kłaptocza i Patrycję Sikorę. Opowiedz proszę o pracy z tymi aktorami. Jakie dostali wskazówki?

Wydaje mi się, że w pracy nad tego typu literaturą celem jest to, by odnaleźć w niej własne przeżycia i emocje. Myślę, że z racji tego, iż to jest dobrze napisana sztuka, Molier daje taką możliwość.

Oczywiście, przekazanie prawdziwych i przekonujących emocji na scenie w jakimś quasi-historycznym kostiumie, posługując się bardzo skomplikowanym archaicznym językiem (pięknym, ale ogromnie trudnym w przekazaniu współczesnym odbiorcom) jest trudnością i z nią się zmagamy. W pracy z aktorami bardzo mi zależało, by postaci były prawdziwe, współczesne i komunikatywne.

Rozumiem, że to trudne zadanie uwspółcześnienia dramatu społecznie na barkach aktorów, bo wspominałeś, że kostium według projektu Agaty Kokotek będzie epokowy?

Kostium nie tyle opowiada o epoce, ale podkreśla charakter poszczególnych postaci. Pomaga w ten sposób aktorom w przekazaniu emocji. Podobną funkcję spełnia symboliczna scenografia.

Do dziś pamiętam scenografię „Skąpca”. Czy i tym razem pojawią się takie ciekawe rozwiązania scenograficzne?

Rzeczywiście scenografia w „Skąpcu” była bardzo ważnym elementem spektaklu, nadającym tej realizacji dynamikę. Jednak tym razem scenografia będzie pełnić inną rolę. Metafora złotej klatki mówi, że Arnolf bez względu jak traktuje swoją wybrankę, pragnie jej szczęścia.

Rozmawiała: Małgorzata Bryl-Sikorska

Blog „Teatr to my”

Zbyšek Radek





KLUB POLSKIEJ PRASY I KSIĄŻKI

KSIEGARNIA

DANUTA WIRTH

UL. CZAPKA 7 - 737 01 CZESKI CIESZYN

GODZINY OTWARCIA: PO-PT 9.00-12.00 13.00-17.00

W PIĄTKI I SOBÓTY KSIĘGARNIA NIECZYNNA

TEL.: +420 776 390 704 • KSIEGARNIA@POLONICA.CZ

PARTNEREM MEDIALNYM
TEATRU CIESZYŃSKIEGO JEST PORTAL



gazetaCodzienna.pl

Śląsk Cieszyński on-line



TRAMWAJ CIESZYŃSKI

Sponsorem kwiatów jest
Kwiaciarnia Leknín
Markéta Rosenbergrová

Głos

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

DO KAŻDEJ
POLSKIEJ
RODZINY.

INFORMACJE,
PUBLICYSTYKA,
OGŁOSZENIA,
SPORT

TEL. 558 731 766

SEKRETARIAT@GLOSLUDU.CZ

zwrot.cz
i już wiesz,

CO?
? SIE
dzI?
? eJe

zwrot.cz

TĚŠÍNSKÉ DIVADLO ČESKÝ TĚŠÍN, PŘÍSPĚVKOVÁ ORGANIZACE,

ZŘÍZOVATEL MORAVSKOSLEZSKÝ KRAJ, OSTRAVSKA 67

737 35 CZESKI CIESZYN • TEL.: +420 558 74 60 22-23 • FAX: 558 71 33 72

INFO@TDIVADLO.CZ • WWW.TDIVADLO.CZ

KIEROWNIK MARKETINGU **KATEŘINA MERTHA** • KIEROWNICY PRACOWNI: ELEKTRYCZNO-AKUSTYCZNEJ **VLADIMÍR RYBÁŘ** • ŚLUSARSKO-MODELARSKIEJ **KRISTINA LIBOSKOVÁ** • KRAWIECKIEJ **KARIN SZOSTOKOVÁ** • PERUKARSKIEJ **ŠÁRKA SZELIGOVÁ** • REKWIZYTORSKIEJ **JÓZEF KUREK** • KIEROWNIK TECHNICZNY **ROMAN SEKULA** • BRYGADIER SCENY **MARIAN MANDRYSZ** • ŚWIATŁO **PAWEŁ KLIMCZAK** • **DARIUSZ MOLICKI** • DŹWIEK **ROMAN MAJCHRZYK** • **WOJCIECH BIELACH** • FRYZJERKA **MARTINA SUSZKOVÁ** • GARDEROBIANA **MONIKA MINARZOVÁ** • **LUCIE ŽEBROKOVÁ** • REKWIZYTY **MARTINA TOBOLOVÁ** • MONTAŻYŚCI DEKORACJI **LUMÍR SLÍVA** • **DAVID CIENCIALA** • **DANIEL POSPÍCHAL** • REDAKCJA **JOANNA WANIA** • ZDJĘCIA **KARIN DZIADEK** • **MIROSLAV PAWELEK** • OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD **MARIAN SIEDLACZEK** • DRUK **PROPRINT, S.R.O.** ČESKÝ TĚŠÍN





Grzegorz Widera